Ussiszkin Zew ziemi

MENACHEM USSISZKIN

ZEW ZIEMI

L W Ó W 1 9 3 3

WYDANE STARANIEM CENTRALI
KEREN KAJEMET LEJISRAEL
NA WSCHODNIĄ MAŁOPOLSKĘ.

MENACHEM USSISZKIN

ZEW ZIEMI

Mowa wygłoszona na drugim zjeździe nauczycieli palestyńskich, zwołanym z inicjatywy Keren Kajemet Lejisrael w osiedlu młodzieży Kfar Hanoar w Ben Szemen, czwartego dnia Chanuki 5689— 11 grudnia 1928.

TŁÓMACZENIE Z HEBRAJSKIEGO

LWÓW 1933.
WYDANE STARANIEM CENTRALI KEREN KAJEMET LEJISRAEL NA WSCHODNIĄ MAŁOPOLSKĘ.

Drukarnia Przemysłowa Lwów, Sykstuska 12, tel. 51-82.

Szanowni Zgromadzeni!

Upłynęło już z górą półtora roku od czasu, gdy na pierwszym zjeździe, po mowie mojej o pracy Keren Kajemet Lejisrael i o obowiązkach nauczycieli względem tego funduszu wstał poeta nasz Bialik i w te między innemi ozwał się słowa: Nie mogę się dosyć nadziwić memu przedmowcy. Jak bowiem może człowiek wiecznie mówić o tych samych sprawach i ciągle z tym samym zapałem — szczególnie, gdy sprawy te są tak proste i oczywiste? I oto staję znów przed Wami z zamiarem mówienia na ten sam temat. Dla Bialika jedną mam tylko odpowiedź: Bialik jest poetą, i musi przecież o tem wiedzieć, że poprzez wszystkie pokolenia wszystkich wieków, we wszystkich krajach i wszystkimi językami śpiewali ludzie jedną pieśn jeno — pieśń miłości: miłości do Boga, miłości do przyrody, miłości do ojczyzny, miłości do kobiety. Ta jedyna pieśń miłości nie milknie nigdy w ustach poetów, a więc i w ustach Bialika. Nikt jednak nie dziwi się tej pieśni jedynej, śpiewanej od prawieków po dzień dzisiejszy. Czemuż zatem, przyjacielu, dziwić się ludziom, w których ustach także nie milknie nigdy ich pieśń jedyna, pieśń ich miłości: miłości do ojczyzny, miłości do gleby, do wolności i wyzwolenia. Wprawdzie śpiewają oni pieśń swoją nie w rymach, ale w słowach prostych, i zdarza się nawet, że śpiew ten jest pieśnią bez słów; w czynach tylko i cyfrach wylewają swe dusze przed Bogiem. Kto wie jednak, czy pieśń czynu nie jest bodaj najwznioślejszą pieśnią? A ja sądzę, przyjacielu, że praca Keren Kajemet Lejisrael jest pieśnią czynów. Ty, Bialiku, znakomity znawco Halachy i Agady najlepiej po-

Pieśn wyzwolenia.

winieneś to wyczuć, że praca dla Funduszu Narodowego jest razem Halachą i Agadą. Cyfry i żmudne wysiłki pracy codziennej są właśnie Halachą, myśl i głębsze ujęcie sprawy, dążności i nadzieje, to właśnie Agada, cudowna, odwieczna i pełna czaru legenda naszego narodu. Gdybyśmy się zajęli tylko Halachą, tylko działalnością codzienną, i gdyby się nad nami nie unosił wieczny duch Agady narodu, zaiste nie dopięlibyśmy tego, czegośmy dopiąć zdołali i nie starczyłyby żadne ludzkie siły do tej, tak ciężkiej pracy. Z drugiej zaś strony, gdybyśmy poprzestali tylko na Agadzie, tylko na marzeniu, na pieśni i pięknie, a nie poddalibyśmy się jarzmu Halachy, pozostałby z Agady cień tylko i to cień bez życia. Na tem też polega wielkość Funduszu Narodowego; znalazłszy sposób zlania Agady z Halachą daje dość sił i mnie i moim towarzyszom i Wam wszystkim, by z tej trybuny, czy jakiejkolwiek innej omal dzień w dzień mówić o tych prostych rzeczach, znowu mówić, znowu rozprawiać.

Miłość przyrody.

Gdy mamy się wgłębić w zagadnienie Keren Kajemet Lejisrael w jego istocie i w dzieje rozwoju tego funduszu, zatrzymajmy się zrazu na poszczególnych fazach, które mimo nas przeszły, zanim doszliśmy do chwili obecnej. Przed pięćdziesięciu, sześćdziesięciu i siedmdziesięciu blisko laty, obudziła się w sercu wielkiego odłamu naszego narodu, szczególnie zaś w sercu Żydów rosyjskich miłość do przyrody, do uprawy ziemi, do rolnictwa i życia wiejskiego. Wy może nie pamiętacie już tego okresu, ale zapewne czytaliście o nim w książkach. Dążność do osiedlenia się na roli, do zespolenia życia swego z przyrodą, dążność do zlania się w jedno z matką-ziemią, z drzewami lasów i zielenią pól, obudziła się w przybliżeniu na dwadzieścia lat przed ruchem Chowwej Cion. Był to zaś nie tylko pęd wewnętrzny, ale też wpływ z zewnątrz. W Rosji panował wówczas prąd, znany pod nazwą socjalizmu ludowego. Młodzież rosyjska parła ku wsi, uwielbiała rolnika, pełna była zapału dla życia chłopskiego. Ruch ten nie pozostał bezwątpienia bez przemożnego wpływu na rozwój naszej także młodzieży. To był właśnie pierwszy moment, pierwsza faza, okres pieśni miłości i uwielbienia przyrody.

Ale nie dosyć na tem. Nadszedł okres drugi, ten, w którym powstał nowy Żyd i powiedział sobie: Istotnie, — ziemia jest rzeczą doniosłą, ale ziemia ojczysta, jest rzeczą świętą; a ziemia ojczysta, to nie szerokie, bogate, urodzajne obszary Rosji i Ukrainy, lecz właśnie kraj mały, ubogi i nędzny — Erec Jisrael. Tak zatem przyłączył się moment drugi, dążność do wyzwolenia ojczyzny, dążność do związania się z przyrodą kraju ojczystego. Zaczęto więc skupywać ziemię z zasobów osób prywatnych i ze składek publicznych, zbieranych na rzecz prywatnych osiedlców, i zaczęła się budowa kraju z pierwszych funduszów narodowych. W drugim tym okresie zatem zjednoczyła się miłość do przyrody z miłością do ojczyzny.

Miłość ojczyzny.

Minęło znowu lat dwadzieścia i nastąpił dalszy rozwój pojęć. Młody Żyd począł dążyć nietylko do życia na łonie przyrody i do wyzwolenia ojczyzny, ale także do sprawiedliwego życia na ziemi ojczystej. Uznał potrzebę ziemi nietylko, jako gleby ojczystej, ale także jako własności całego narodu. Ziemia nie powinna należeć do jednostek prywatnych, ale do ogółu. W tej właśnie trzeciej fazie powstał Keren Kajemet Lejisrael. Miłość do przyrody, miłość do ziemi ojczystej i umiłowanie społecznej sprawiedliwości zjednoczyły się i wraz stworzyły ów wspaniały twór narodowy, ową wielką instytucję narodową, zdobywającą coraz bardziej serca już od przeszło ćwierci wieku. Keren Kajemeth Lejisrael nie zdobyl wprawdzie jeszcze kieszeni żydowskiej, ale już pozyskał i zyskuje coraz bardziej dusze wszystkich co zdrowszych i lepszych synów w narodzie. Naokół K.K.L. skupiły się przedewszystkiem siły młodzieży tych elementów, które ożywia najwięcej uczucia i najwięcej zrozumienia intuicyjnego dla tak wielkiej sprawy, jak myśl wyzwolenia ziemi żydowskiej, jako własności całego narodu.

Dążność do sprawiedliwego życia na ziemi ojczystej.

W idei Keren Kajemet Lejisrael rozróżnić możemy obecnie trzy momenty: po pierwsze wyzwolenie ziemi, potem unarodowienie gleby, i wreszcie wychowanie narodowe. Zechciejmy wspólnie rozwinąć te czynniki, począwszy od trzeciego, a skończywszy na pierwszym.

Każda nauka, za którą tuż w ślad nie podąża czyn, idzie w niwecz.

O znaczeniu wychowawczem pracy Keren Kajemet nie ja Wam właściwie powinienem mówić, bo Wy jesteście wychowawcami a nie ja; Wy zatem posiadacie to doświadczenie i tę wiedzę, których u mnie oczywiście napróżnoby przyszło szukać. Mimo to jednak wypowiem słów kilka na ten temat: kto śledzi za kierunkiem wychowawczym młodzieży na całym świecie i u wszystkich narodów spostrzeże, że nie można oprzeć wychowania li tylko na nauce, li tylko na mądrości książkowej. Jeśli nauka nie wiąże się z jakąkolwiek pracą praktyczną, z pracą, którąby urzeczywistniała to, o czem się czyta, i któraby w życiu wskazywała dziecku to, to wszystko, czego je uczy książka i nauczyciel — taka nauka może conajwyżej wypełnić głowę dziecka wiadomościami, ale w niczem nie przyczyni się do wychowania. Prawdziwe wychowanie zaczyna się tam, gdzie jednoczy się nauka z czynem. Taką właśnie myśl zawiera zdanie: „Każda nauka, za którą tuż w ślad nie podąża czyn, idzie w niwecz". Ojcowie nasi, choć się bynajmniej nie uczyli pedagogji, słynęli z dawien dawna jako wielcy wychowawcy, i gdy pragnęli wychować swych synów w duchu narodowo-religijnym, — wybierali zawsze metodę ćwiczeń praktycznych. Nietylko więc wpajali w swe dzieci znajomość modlitw, ale wdrażali je od młodości do rzeczywistej, codziennej modlitwy; nie poprzestawali na tem, aby ich dzieci wiedziały, że istnieje gdzieś jakaś bożnica, ale wymagali, aby poczuwały się do obowiązku uczęszczać do bożnicy. Nie dość było dziecku wiedzieć tylko o tem, że świeci się w chanukę świeczki, ale musiało je zapalać samo, lub chociażby stać u boku ojca w chwili, gdy on je zapalał. W każdej formie wychowania dziecka baczono na to, aby się ono odbywało przez ćwiczenie praktyczne. Dziecko samo spełniało obowiązki religijne, albo współdziałało z ojcem przy „pracy" wypełniania „micwot". Wychowanie u naszych ojców, było wychowywaniem przez czyny i dlatego właśnie stworzyło owe mocne pokolenia, podpory żydostwa, owych olbrzymów i siłaczy, którzy zapuścili tak głęboko korzenie w grunt żydostwa, że nadaremno przelewały się spienione fale i burzliwe bałwany wszystkich mórz przez okręt narodu żydowskiego.

Przyszły jednak nowe czasy i nowe metody wychowawcze, a my przecież wszyscy nadal pragniemy tego, czego zawsze pragnęli nasi ojcowie i przodkowie: Pragniemy, by synowie nasi i wnukowie pozostali wiernymi synami narodu. W tym też duchu winniśmy ich wychować. Nie wystarcza przeto, abyście wpajali im wiadomości o żydostwie, nie wystarcza abyście synom naszym wpoili zasady języka — wszystkiego tego nie dość! Musimy dzieci nasze od wczesnej młodości wychować przez czyny dla dobra narodu. Zupełnie nie mam zamiaru twierdzić, że praca młodzieży i dzieci dla Keren Kajemet Lejisrael, ma zastąpić owe praktyki religijne, owe wykonywanie „micwot" do których wdrażali ich ojcowie. Ale jeśli ideałem, panującym obecnie w naszym świecie jest ideał wyzwolenia narodu i budowy ziemi przodków, to dziecko winno nietylko o tym ideale wiedzieć, lecz także przyzwyczaić się od młodości do pracy, zdążającej do spełnienia naszych pragnień. Grosz, który dziecię złoży, lub zbierze dla wyzwolenia ziemi, nie tyle jest ważny sam dla się. Nie z tego grosza budować będzie K. K. L. i nie nim samym będziemy mogli wyzwolić całą Erec Israel. Ważnym jest ten grosz raczej jako czynnik wychowawczy; nie dziecko daje Funduszowi Narodowemu, ale Fundusz Narodowy daje dziecku: daje mu oparcie i wzniosły ideał całego życia. Dawniej, gdy chłopiec żydowski, wstając rano nie ucałował „cicit", nie modlił się, albo jako „bar micwa" nie przewiązał sobie „tfilin" — odczuwał, że w tym dniu nie spełnił swego obowiązku względem Stwórcy, że nie jest wiernym synem narodu, że nie jest pełnym Żydem. Tak samo należy i Wam, nauczyciele, wychowywać dziecię naszego pokolenia. Myśl dziecka, gdy na noc spać się kładzie, winno zaprzątnąć nietylko pytanie: „czegom się dziś nauczyło"? — ale także: „com dzisiaj zdziałało dla wyzwolenia narodu i wyzwolenia ziemi, na której się naród odbudowuje"? Jeśli wprowadzicie takie metody wychowawcze we wszystkich szkołach żydowskich na całym świecie, jeśli zwiążecie czułe serca dzieci i młodzieży z pędem do pracy nad wyzwoleniem gleby ojczystej, będziecie mogli i Wy, jak ojcowie nasi mieć tę pewność, że pokolenie, które wychowacie, które po-

Skierowanie do czynu przez K.K.L. jako metoda wychowawcza młodzieży.

zostawicie, będzie pokoleniem wiernych Żydów, które nadal prowadzić będzie dzieło wyzwolenia ziemi. To właśnie jest zadaniem nauczycieli w obecnej dobie; zadaniem wychowawczem nie wobec sprawy Keren Kajemet, ale możliwem przez Keren Kajemet. Nie zbieracie nam dusz dla Keren Kajemet, ale zyskujecie serca dla odbudowy narodu. A niema innej pracy nigdzie i u nikogo, którąby w swej prostocie a zarazem wielkości była tak zrozumiałą dla młodzieży i dzieci, jak praca dla wyzwolenia ziemi ojczystej.

Sprawiedliwość narodowa i sprawiedliwość społeczna.

Należy jednak wpoić w dziecko nietylko myśl wyzwolenia gleby, lecz także myśl jej unarodowienia. Odwieczne te dwa ideały: sprawiedliwość narodowa i sprawiedliwość socjalna łączą się razem w wyzwoleniu gleby narodowej. Sprawiedliwość względem narodu dlatego, bo wyzwala się ziemię jego przodków, — sprawiedliwość socjalna o tyle, że nabywa się ziemię nie na własność prywatną, ale na własność całego narodu.

Wspomniałem już na początku mojego przemówienia, że w sprawie wychowania dziecka będę mówił jaknajmniej, boć przecież Wy jesteście wychowawcami i Wy posiadacie doświadczenie, nie zaś ja. Z pewnością znajdziecie stosowne drogi, aby przekazać przyszłemu pokoleniu obecne dążenia naszego narodu.

Walka między zwolennikami własności prywatnej a zwolennikami własności narodowej na ziemi.

Przejdę do drugiego momentu, momentu unarodowienia ziemi. I gdy przed półtory rokiem, na pierwszym zjeździe nauczycieli palestyńskich, zwołanym z inicjatywy K. K. L., również w tem osiedlu dzieci, mówiłem o sprawie tej pobieżnie tylko, to dzisiaj zatrzymam się na niej nieco dłużej. Bo oto w ostatnim roku ujawniła się w świecie sjońskim rzecz nowa i wielka, która skupiła na sobie myśli wszystkich budowniczych Ziemi, a która stoi ściśle w związku z naszem zagadnieniem. Łącznie z planem rozszerzenia Jewish Agency powstało pytanie: Co jest korzystniejsze? Czy ziemia, jako własność narodowa, czy jako własność prywatna? Pytanie to wyłoniło się ze sprawozdania komisji ekspertów przed pół rokiem i zajęło w ostatnim czasie umysły ogółu, czego wyraz znaleźć można tak

w prasie, jak i literaturze publicystycznej. Znaleźli się tacy, którzy powiadają: — Przyznajemy, że konieczną jest rzeczą odbudowa narodu na ziemi jego przodków; przyznajemy, że gleba jest podstawą naszego odbudowania i że bez gleby w Erec nie może naród istnieć i rozwinąć się. Ale nie rozumiemy tego, że gleba musi być wyłącznie tylko własnością narodu a nie powinna być własnością prywatną. Idą nawet ci ludzie jeszcze dalej: — Własność prywatna na ziemi przyczyni się do przyspieszenia gospodarczej budowy, gdy gleba jako własność narodowa nastręcza trudności przy kupnie i sprzedaży, i przy regulowaniu przejścia posiadania z jednej osoby na drugą. Gleba narodowa nie może nadto przynieść tyle dochodów podatkowych, ile możnaby uzyskać z gleby prywatnej; wkońcu nie leży w interesie człowieka prywatnego nabywać glebę dla całego narodu, tak, że na zawsze bylibyśmy skazani na zależność dzieła naszego od składek publicznych, czego właśnie uniknęlibyśmy przy własności prywatnej: tę bowiem z łatwością można przenieść z osoby na osobę, z jednego towarzystwa na drugie, z grupy na grupę. Na prywatną własność można także łatwo w razie potrzeby zaciągnąć dług hipoteczny, a uzyskane pieniądze zużyć na wzmocnienie i rozszerzenie gospodarstwa. Te same argumenty odnoszą się także do człowieka: Chętnie wyłoży nawet większe sumy dla siebie samego, dla zapewnienia sobie swojej własnej egzystencji, czy egzystencji swych dzieci i wnuków przez nabycie ziemi i uporządkowanie własności. Ale jeśli chodzi o Keren Kajemet, poprzestanie na składkach groszowych i tak może się zdarzyć, że unarodowienie gleby opóźni wyzwolenie ziemi. Gdybyśmy jednak oparli się na takim ruchu, który zakupuje glebę przez ludzi prywatnych przyspieszylibyśmy wyzwolenie Erec i jej odbudowę.

Zwycięstwo dążeń K. K. L.

Prawda, zdanie to pochodzi z zewnątrz, od tych mianowicie elementów, które przez cały czas dotychczas stały zdala od naszego ruchu i przyłączyły się doń dopiero w ostatnich dniach, ale nie wolno nam przemilczeć faktu, że także w organizacji sjonistycznej, że nawet u wielu z tych ludzi, którzy wywierają przemożny wpływ na kierownictwo organizacji, opinja taka spotkała się z uzna-

niem. W ten sposób rozwinęła się ta sprawa i wyszła na tapet wielkiego świata żydowskiego i sjonistycznego; ot, przyszli ludzie i zamiast zgłębić ideę, zaczęli krytykować dążenia Keren Kajemet; zabrali się do rozsądzania kwestji, czy myśl unarodowienia gleby jest tylko piękną ideologją, czy też konieczną jest także ze względów praktycznych i ekonomicznych dla odbudowy kraju. Z radością jednak mogę Wam donieść, że zwyciężyła wkońcu tendencja Keren Kajemet. Zwyciężyła zresztą nietylko na posiedzeniu Komitetu Akcyjnego w Berlinie, ale w pewnej mierze dążenia nasze zdołały opanować i tych także, którzy mają wejść w pracę naszą z zewnątrz. Właśnie przed tygodniem otrzymałem z Ameryki tekst wszystkich rezolucji w sprawie paktu między sjonistami a nie-sjonistami. Otrzymałem dokładne wiadomości o warunkach, jakie wysuwa się świeżo przed najbliższym posiedzeniem Komitetu Akcyjnego w Berlinie, i zauważam, że zaszła znaczna zmiana na lepsze w poglądach naszych nowych przyjaciół na Keren Kajemet i na sprawę unarodowienia ziemi. Wprawdzie zwycięstwo nasze dotychczas jeszcze nie jest pełne. Nie w pełnych jeszcze stu procentach przyjęły się nasze poglądy u nowych sojuszników, ale w warunkach, które nam postawili, upatruję wielki krok naprzód w stosunku do zastrzeżeń, jakie wysunęli przed pół rokiem w Berlinie. A jestem głęboko przekonany, że z biegiem czasu coraz bardziej zbliżać się będą do nas i do naszych dążeń.

Czem zwyciężyliśmy? Nie zwyciężyliśmy wielką prawdą naszej ideologji, ponieważ cena ideologji nie jest zbyt wysoką w naszych czasach i w naszem pokoleniu. Zwyciężyliśmy tylko prawdą ekonomiczną, zawartą w naszych założeniach. Wskazaliśmy na następujące momenty: Przedewszystkiem — moment narodowy. Oto dziś ponosimy wszystkie możliwe ofiary na świecie, aby wyzwolić ziemię przodków; jeśli jednak powierzymy ziemię tę ludziom prywatnym, a oni i ich synowie będą jedynymi właścicielami tej gleby — czyż mamy jakąkolwiek gwarancję, że ziemia ta pozostanie na wieki w naszych rękach, w żydowskich rękach, w rękach narodu żydowskiego? Skądże będziemy

Pewność, że ziemia kraju pozostanie na wieki w ręku narodu żydowskiego.

mieli pewność, że po jakimś czasie nie odpadnie ta, czy owa część znowu na rzecz nie-Żydów, jak się to stało z całą tą ziemią aż do dziś dnia? Obecnie przecież stoimy jeszcze wobec wysokiego napięcia idealizmu, w obliczu budującej się ziemi, żyjemy w momencie zapału dla tej budowy — a czyż nie byliśmy już świadkami sprzedaży pardesu w Petach Tikwie w ręce arabskie? Lub takiego wypadku, że w stołecznej Jerozolimie, naszem ognisku, i mieście chwały, sprzedano żydowskie parcele Arabom? Skądże zaczerpniemy pewność, że wnuk czy potomek tego właśnie dobrego sjonisty, który w naszych oczach poświęca siebie i swój majątek dla wyzwolenia ziemi po jakimś czasie nie uzna za wygodniejsze i korzystniejsze dla się sprzedać swą ziemię nie-Żydowi a samemu zabrać się i pójść gdzieindziej? Czy mielibyśmy wobec tego prawo żądania od narodu żydowskiego na całym świecie krwawych ofiar, ofiar w podwójnem znaczeniu: pieniędzy od Żydów Golusu i krwi prawdziwej, krwi pierwszych emigrantów na tej ziemi, — gdybyśmy nie mieli pewności, że nasza budowa jest dziełem na wieki i że ziemia nasza nie przejdzie pewnego pięknego poranku w obce ręce? Czy taką pracę można wogóle podjąć bez pewności jutra? Jedno jest tylko rozwiązanie tej kwestji i jedyna odpowiedź — unarodowienie ziemi! Ten dunam ziemi, który raz już przeszedł na własność całego narodu — pozostanie na zawsze w jego ręku. Założenia Keren Kajemet nie pozwalają ani piędzi ziemi przenieść na obcą własność. Wierzymy święcie w słowa proroków, że jak długo niebo będzie nad ziemią, tak długo istnieć będzie naród żydowski; jak długo zaś istnieć będzie i żyć naród żydowski — tak długo niech pozostanie ziemia tego kraju w jego ręku.

Na tem wyczerpałbym moment pierwszy, moment wyzwolenia ziemi. Ale prócz gleby koniecznym jest do dzieła osiedlenia drugi moment — materjał ludzki. Wiadomo, że w każdem cywilizowanem państwie górne warstwy ludności jak: intelektualiści, wolne zawody, kupcy, przemysłowcy, wielcy kapitaliści wynoszą razem zaledwie 10—20%; natomiast 80% mieszkańców każdego państwa to zwykle robotnicy, ludzie bez środków. I gdy koloni-

Zaufanie do praw i reform społecznych.

zujemy Erec Israel i pragniemy ją zaludnić elementem żydowskim, musimy tak urządzić jiszuw palestyński, aby przygotować miejsce dla tych 80% w kraju.

Dla ludzi tych może się jednakowoż tylko wtedy znaleźć miejsce, jeśli wszelką pracę, nawet najgrubszą „czarną robotę“, powierzy się do wykonania wyłącznie w ręce żydowskie. Gdy grunt jednak będzie własnością prywatną, — skąd powziąć pewność, że uprawiać go będą tylko Żydzi, i że żydowski robotnik znajdzie na nim pracę? A robotnik żydowski, uprawiający glebę ziemi ojczystej, jest jakby kamieniem budującego się gmachu, i gdy kamienia tego braknie — powstaje luka w naszej budowie. Toć mamy przed sobą obraz budowy jiszuwu żydowskiego, z przeciągu 50-ciu lat. Zapewniam Was na podstawie mych dokładnych wiadomości, że założyciele Petach Tikwy, Chedery, Gedery, Riszon Lecijon, że ci wszyscy pierwsi budowniczowie zupełnie nie musieliby się powstydzić i jako ludzie i jako oddani sjoniści przed chalucami z Emek Jezreel. Jeśli czytacie o tem wszystkiem, co przeszli i o tem wszystkiem, co ci ludzie zdziałali i poczynili, z pewnością znajdziecie to samo poświęcenie się dla naszej sprawy, ten sam idealizm; i oni ponosili także ofiary dla odbudowy kraju. Mimo to jednak upłynęło zaledwo kilka dziesiątków lat, a już widzimy, że na swych gruntach zatrudniają moc nieżydowskich robotników, zamiast przyjmować nowych imigrantów, nowych Żydów do swego grona.

Wskazuje ten objaw na to, że wina nie leży po stronie ludzi, ale że dopatrywać się jej należy w formie osiedlania. Powinniśmy ciągle pamiętać, o powiedzeniu naszych mędrców: „Niech przepadną grzechy, a nie grzesznicy“. Grzech nasz nie w ludziach się mieści, ale w sposobie ich osadzania, w metodzie, która kształtowała jiszuw w pierwszej epoce. Ta właśnie opaczna forma kolonizacji spowodowała ostygnięcie idealizmu pierwszego rolnika, i doprowadziła zwolna do tych metod pracy, które dziś zaznaczają się w naszem dziele przykrym dyssonansem. Pewność co do pracy żydowskiej, i co do możliwości pracy dla żydowskiego robotnika, dać może wyłącznie odpowiednio pomyślane uporządkowanie własności ziemskiej. Nie wolno nam skierować uwagi na

pojedynczego człowieka i na jego osobę, ale wytężyć ją trzeba w kierunku wskazań całego społeczeńswa i ustawodawstwa społecznego. Dziś jest Chanuka, i zapewne przypominacie sobie, co nam talmud opowiada o arcykapłanie Jochananie, który przez 80 lat sprawował swą kaplańską służbę, a jednak przy końcu życia stał się sadducejskim odszczepieńcem. Nie możemy wszystkiego zaufać dzisiejszym imigrantom; owszem, musimy ciągle dbać o stworzenie takich form osiedlenia, które obejmują tylko żydowskiego robotnika. Każda wioska i każda nowa kolonja, którą budujemy w kraju, po to ma powstać, by mogły przyjąć nowych żydowskich imigrantów i — o ile możności — zatrudnić ich. Będzie to jednak tylko wówczas możliwe, gdy gleba należeć będzie do całego narodu i gdy naród jako całość czuwać bedzie nad tem, by z tej jego własności nic nie odpadło na korzyść obcych.

Własność prywatna na ziemi jako źródło wstrząsów społecznych

Trzeci moment, który odróżniamy w idei Keren Kajemet, jeśt dziś już zrozumiały w zupełności dla całego świata: budujemy obecnie trzecią świątynię i pragniemy tego i wierzymy w to, że trzecia ta świątynia będzie wieczną budowlą, której nie będzie już można zburzyć jak poprzednie dwie świętości. W podwalinach trzeciej tej świątyni położyć musimy potężne głazy i mocne głazy, by ich nie zdołały ruszyć z miejsca ani polityczne, ani społeczne wstrząsy. W żaden sposób nie wolno nam oprzeć budowy na tych podstawach i rozpocząć ją w tych formach, które w naszych oczach rozpadają się w gruzy, nawet w najsilniejszych i najlepiej uporządkowanych państwach. Najgroźniejsze, najcięższe i najokropniejsze wstrząsy, które kosztowały ludzkość krew miljonów istnień, wyrosły przedewszystkiem na tle podziału gruntów. Tak się rzecz miała w Irlandji, i tak się też ma w innych krajach. Szczyt swój osiągnęły wstrząsy na tle sprawy ziemi w Rosji. Gdy śledzicie przebieg strasznej rewolucji rosyjskiej, której dzieje bynajmniej się jeszcze nie skończyły, to musicie zauważyć, że jej właściwą przyczyną jest kwestja agrarna, kwestja własności na ziemi. Najnowsze wiadomości, które nas dochodzą z raju rosyjskiego dowodzą, że rozpoczęła się tam walka na śmierć i życie między rolnikami a robo-

tnikami, między miastem a wsią. Kto wie, ile tam się krwi jeszcze poleje, zanim rozwiąże się kwestję agrarną! A jeśli takim jest bieg rzeczy, to musieliby być chyba dotknięci ślepotą ci, którym zamierzamy oddać ster naszej nawy, gdyby chcieli odbudować kraj na tych właśnie podstawach agrarnych, które się okazały zgubnemi nawet w państwach silnych i już zorganizowanych. Po krótkim już czasie przeżywalibyśmy także owe straszne wstrząsy społeczne, które rychło zburzyłyby i tę naszą trzecią świątynię, zanimbyśmy jeszcze zdołali ukończyć jej budowę.

Pozostaje nam jedno i jedyne wyjście, jeden, jedyny środek zaradczy: Musimy uniknąć stworzenia w Erec Izrael kwestji agrarnej. I jeśli nawet teraz nie możemy jeszcze rozwiązać wszystkich problemów społecznych, musimy jednak już teraz zabezpieczyć rozwój i spokojną przyszłość tej sprawie, która jest fundamentem naszego całego dzieła; — sprawie gruntowej. W naszem dziele nie pozostawimy poprostu miejsca dla kwestji agrarnej w Palestynie. Ziemia nie może należeć do żadnego prywatnego człowieka, tylko do całego Izraela, do narodu, jako całości. W praktyce sprawi nam ta zasada — szczególnie w najbliższym czasie — wiele trudności; mianowicie przy zmianie osoby dzierżawcy i przenoszeniu dzierżawy — o tem wszystkiem pamiętam.

Własność narodowa na ziemi, jako gwarancja pokoju społecznego w kraju.

Ale względy zasadnicze, o których wspomniałem, są tak doniosłe, że wobec nich wszelkie trudności stoją na drugim planie. Z kwestją spekulacji można się jeszcze dzisiaj u nas spotkać, a wiadomo powszechnie, że ona głównie była nieszczęściem czwartej aliji, i że dzięki niej przedewszystkiem alija ta załamała się. Ta właśnie spekulacja zdemoralizowała naszych ludzi, dając im możność podwyższania coraz bardziej ceny gruntów. Przez nią właśnie pozostało wszystko po dawnemu, po tej aliji, która krajowi przynieść mogła tyle błogosławieństwa.

Wszystko można powiększyć: liczbę mieszkańców kraju, siłę produkcji i bogactwo naszej ziemi; tylko jednej jedynej rzeczy powiększyć nie sposób: — obszaru ziemi, tych określonych 20,000.000 dunamów, w które

już wliczono wszystkie skały i bagna, obszaru, który nam jedynie pozostał — oczywiście prócz Transjordanji. Można tę ziemię poprawić: można ją użyźnić i wydobyć z niej większą ilość plonów, ale w żaden sposób nie można tego obszaru gruntów rozszerzyć, ziemia bowiem nie jest rozszerzalna. I gdy do takiego kraju, i wśród tak ciężkich warunków przybywają ludzie dla uzyskania gruntów, przybywają z innego kraju, z formami życia i z miarą krajów obszernych i bogatych i gdy każdy z nich z osobna zaczyna się zajmować kwestją kupna i sprzedaży tych nikłych gruntów, według własnego przekonania i dla własnej korzyści — wtedy nie można się dziwić, że sprowadzają takie zamieszanie, jakie się właśnie okazało podczas czwartej aliji. Jeśli się pragniemy zabezpieczyć na przyszłość przed podobnym kryzysem, musimy natychmiast sięgnąć po środek zaradczy — unarodowienie ziemi. Wyłącznie tylko jedna instytucja niech skupuje grunta w Erec Israel — Keren Kajemet Lejisrael. A potem dopiero ta instytucja oddaje ziemię do uprawy i strzeżenia każdemu z osobna, ktokolwiek jej zapragnie. Warunki dzierżawy są ze wszech miar dogodne, a dzierżawca żydowski jest w stanie tak sobie urządzić gospodarstwo na naszym gruncie, jak mu jest najwygodniej, i jak dla siebie uważa za odpowiednie.

Własność narodowa na ziemi chroni przed lichwiarską spekulacją.

Te nasze poglądy na zadania K. K. L. zwyciężyły, jak już wspomniałem, w pewnej mierze także między ludźmi, którzy przyszli do nas z zewnątrz. Zwycięstwo nasze jednak nie było pełne, gdyż ludzie ci obecnie jeszcze powiadają: Wprawdzie myśl wasza jest słuszna, a unarodowienie ziemi jest i dla nas rzeczą ważną, tak ze strony narodowej i moralnej jak i ze strony praktycznej. Uznajemy myśl Waszą, popieramy ją, i gotowi jesteśmy pomóc przy jej zrealizowaniu. Ale — dodają — poza K. K. L. pozostawmy możność także ludziom prywatnym wyzwolić ziemię Erec Israel dla Żydów. W ten sposób dotarliśmy do zasadniczej przeszkody. Gdybyśmy mogli zjawić się dziś i oznajmić, że posiadamy dość środków do wyzwolenia wszystkich terenów, które można jeszcze zakupić w Erec, natychmiast osłabłyby zarzuty naszych przeciwników.

Budowa kraju bez gleby narodowej, jest raczej burzeniem, niż budową

Ale niestety rzecz się ma inaczej. K. K. L. wedle dzisiejszych swych dochodów nie jest w stanie wyzwolić nawet małej części z tych terenów, które można wyzwolić. A przy kupnie terenów należy o ile możności spieszyć się i sprawę przynaglać.

Na ten postulat odpowiedzieć mogą jedynie miljony Żydów, rozsypane po całym świecie. Oni i ich synowie i córki, Wasi uczniowie i wychowankowie, Wy, nauczyciele. Potencjalnie posiadamy dość środków, aby rozwiązać kwestję wyzwolenia ziemi przez Keren Kajemet. Należy tylko obudzić owe drzemiące siły i wprowadzić je w rzeczywistość, należy tylko zamienić je z Hagady w Halachę. Spodziewam się, że na posiedzeniu komitetu Akcyjnego Organizacji Sjonistycznej, które odbędzie się w grudniu 1928 r. w Berlinie, załatwić zdołamy sprawę Jewish Agency w najzupełniejszej zgodzie z zasadami Keren Kajemet. Żadną miarą nie życzyłbym sobie, aby po utworzeniu Agencji, pozostało jeszcze miejsce do wewnętrznego rozdarcia. Z całą pewnością bowiem rozgorzałaby szczególnie ostra walka w Organizacji, gdybyśmy nie zdołali osiągnąć tej zgody, gdyż — wedle naszego zdania — budowa kraju bez gleby narodowej jest raczej burzeniem, niźli budową. Z tego zasadniczego naszego stanowiska nigdy nie ustąpimy i jesteśmy zdecydowani walczyć o nie na śmierc i życie. Ale mamy nadzieję, że do tego nie przyjdzje, i, że zwycięstwo naszego poglądu na zadania Keren Kajemet Lejisrael będzie sukcesem najzupełniejszem.

Nie powiadajcie: Jutro wyzwolimy ziemię, bo jutro może już być zapóźno.

A teraz pragnę z Wami omówić moment trzeci — sprawy wyzwolenia ziemi. W teorji oczywiście nie potrzeba w sprawie wyzwolenia ziemi prowadzić walkę wewnątrz Organizacji, ale w praktyce jest niestety inaczej. W praktyce zajmują prace dla Keren Kajemet w naszej Organizaji miejsce za bardzo poślednie, by można było przestać już ciągle i stale walczyć o powiększenie tej pracy w kołach Organizacji. Proszę przeglądnąć gdziekolwiekbądź naszą literaturę, naszą prasę, czy sprawozdania Egzekutywy Sjonistycznej lub innych odpowiedzialnych instytucyj, a łatwo się można przekonać, że sprawie Keren Kajemet poświęca się tylko maleńki kącik, tylko szczupłe

miejsce, że reprezentatywni i pracujący przywódcy, że ludzie miarodajni tkwią wyłącznie w ważkich, wielkich i uciążliwych pracach, ale nie w pracy Keren Kajemet. Upatruję w tem niebezpieczeństwo, na które wskazuję niezmordowanie ciągle, rok w rok. Jeśli bowiem mamy dosyć czasu na wszystkie nasze prace w kraju i dla kraju, a to czego dziś nie zdołaliśmy załatwić, możemy załatwić jutro, albo pojutrze — to nie wolno nam odwlec naszej pracy dla Keren Kajemet nawet o jeden tylko dzień, nawet o jedną tylko godzinę. Kto to wiedzieć może, czy ziemia, którą dziś można zakupić, jutro będzie dla nas dostępna, nawet przy naszych zasobach — a czy pojutrze także, o tem poważne mi się nasuwają wątpliwości.

Wyzwolenie ziemi jest piekącą kwestją dnia.

Pragnę Wam wskazać na dwa objawy w życiu naszego kraju, które wystąpiły w ostatnich dniach a przekonacie się, jak doniosłemi one są dla rozwoju naszego dzieła: pierwszy z nich wyszedł od rządu, drugi zaś — z innej strony. Władze zarządziły obecnie spisanie katastru wszystkich gruntów w kraju. Ktokolwiek nieco choćby zetknął się ze sprawami gruntowemi Erec Izrael, ten wie, że dotychczas sprawa wciągnięcia ziemi w księgi gruntowe była nadzwyczaj powikłana. Żaden rolnik nie wiedział, gdzie właściwie znajduje się jego grunt, grunta bowiem wszystkie są „musza“ i zdarza się, że fellach pragnie wprawdzie założyć plantacje i powiększyć dochody swego gruntu — ale nie może tego uczynić, gdyż nie wie, komu w dziedzictwie przypadnie odnośny grunt i kto będzie zbierał owoce jego pracy. Teraz wreszcie wprowadził rząd owo doniosłe ulepszenie i zarejestrował odpowiednio grunta, tak, że każdy fellach będzie już znał położenie i granice swego pola. Ulepszenie to jest ze wszech miar ważne dla kultury i rozwoju kraju.

Drugi objaw: Pewne towarzystwo wprowadziło do kraju sprzedaż sztucznego nawozu; utrzymuje ono cały sztab agronomów, którzy jadąc od wsi do wsi, pouczają fellacha, jak ma nawozić swój grunt. Sam nawóz oddają na kredyt, albo po bardzo niskiej cenie. Jestto zapewne bardzo piękna i kulturalna akcja, a tenże Arab, któremu jeszcze wczoraj grunt jego przynosił zaledwo marny jakiś dochód, nauczył się już sztuki ameljoracji, sztuki nawo-

żenia, tak, że dochody jego powiększają się z roku na rok. Rozumie się jednak samo przez się, że warunki kupna stają się tem trudniejsze, im bardziej podnosi się poziom rolnictwa. Pozatem rozwija się stale wśród Arabów silną propagandę dla założenia banku rolnego, przeznaczonego równocześnie dla fellachów i effendich. Gdyby się ta rzecz wreszcie miała urzeczywistnić, to warunki kupna gruntów pogorszą się jeszcze bardziej. Dlatego też twierdzę stale, że w innych dziedzinach pracy palestyńskiej w tym, czy owym szczególe dopuszczalna jest pewna zwłoka, że wolno nam daną sprawę na czas jakiś odwlec, że jednak w sprawach zakupu gruntów nie możemy sobie pozwolić nawet na najmniejszą opieszałość. Kwestja wyzwolenia ziemi jest zagadnieniem nietyle zależnem od czasu, ile od każdego dnia. Stąd w tej godzinie tak ciężkiej dla rdzenia naszego dzieła w kraju, spoglądam ze smutkiem na sposób odnoszenia się naszych czynnych przywódców do tej tak ważkiej sprawy, jak wykupno ziemi przez K. K. L., naszej najdonioślejszej pracy realnej, która jest Halachą, a nie Agadą. Wy jednak, nauczyciele pojmiecie przecież całą grozę położenia, nawet z tych krótkich słów, które dziś przed Wami wygłaszam i zdołacie rzecz tę wytłumaczyć i opatrzyć odpowiednimi objaśnieniami. Wyjaśniajcie ją zatem ludowi, pouczajcie Waszych wychowanków, aby cały naród odczuł wielkość chwili i jak mąż jeden pospieszył z pomocą Keren Kajemet Lejisrael.

Choć jednak siły nasze i środki były bardzo ograniczone i choć na naszej instytucji ciążą wielkie długi z zakupów jeszcze poprzednich lat — to prze-
Pieśń cyfr.
cież, wybierając się do Was wczoraj, wygotowałem sobie przed podróżą krótką listę nowych wcale znacznych nabytków gruntu, które zakupiliśmy od czasu Waszego pierwszego zjazdu w Kfar Jeladim. Wydawało mi się przytem, że mogę z podniesionem obliczem stanąć przed Wami. Może przypomni sobie ktoś z Was, co powiedziałem na pierwszem spotkaniu literatów w Kirjat Anawim. Mówiłem o planie pracy Keren Kajemet, który wygotowałem wespół z moimi przyjaciółmi. Dzisiaj mogę się z Wami podzielić wiadomością, że plan ten urzeczywistnia się coraz bardziej. Nasz plan od tego czasu rozpadł się na dwie nierówne

części: Na stworzenie nowych osiedli i na rozszerzenie i powiększenie już istniejących kolonij.

Teraz opowiem wam bardziej szczegółowo cośmy uczynili w przeciągu 20 miesięcy i ile ziemi zdołaliśmy wyzwolić od waszego pierwszego zjazdu aż po dzień dzisiejszy. Wyłożę Wam te sprawy rzeczywiście w suchych cyfrach, ale — jak to już na początku mojej mowy zaznaczyłem, liczby te są, mojem zdaniem, najpiękniejszą i najwznioślejszą pieśnią. W suchych cyfrach opowiem Wam, co uczyniono dla rozwoju i rozrostu dawnych osiedli, a w końcu będę mówił o utworzeniu nowych ośrodków. Rozpoczynam zatem od drobnych spraw, ale drobnemi są one tylko teraz, wedle naszej dzisiejszej miary. Były czasy, gdzie te drobne sprawy uchodziły za potężne dzieło.

W Judei i w Szomron

Rozpoczynamy od Judei. W najbardziej na południu wysuniętym skrawku obok Rechowot, nabyliśmy w ciągu ostatnich 18-tu miesięcy 3.000 dunamów ziemi. Na obszarze tym powstać ma część stacji doświadczalnej, nadto zbudowane będą małe osiedla Żydów Jemenickich, i tych chaluców-robotników z pośród emigrantów galicyjskich, którzy już dawniej osiedlili się w tej okolicy, jako kwuca im. błp. Szlomo Schillera.

Nieco bardziej na północ nabyliśmy grunta obok Nejs-Cijona, o obszarze jakichś 50-ciu dunamów, przylegające do tego właśnie wielkiego kompleksu siedmiu tysięcy dunamów, któryśmy zakupili przed dwoma i pół laty; także tutaj mamy założyć małe osiedle drobnych rolników, z pośród szeregów chalucowych. Powiększyliśmy również obszar Huldy o 800 dunamów. Kupno to było konieczne dla rozszerzenia i rozwoju kolonji, na dawnym bowiem obszarze mieszkańcy Huldy nie mogli się utrzymać. Obecnie wolno się już spodziewać, że zagadnienie jiszuwu w Huldzie będzie rozwiązane i że rozwój tej placówki jest zapewniony. Na północ od Tel-Awiw obok Petach Tikwy kupiono obszar ziemi wynoszący 400 dunamów, zwany Szairja. Obszar ten przeznaczono dla osiedlenia Żydów jemenickich; mieszkają oni obecnie nieopodal tego miejsca w Machne Jehuda w takiej ciasnocie, że musieliśmy im miejsca poszerzyć i powiększyć. I tym również którzy mieszkają w Giwat Ha-

szlosza obok Petach Tikwy powiększyliśmy posiadłość o 105 dunamów. Wreszcie należy wspomnieć o jeszcze jednem kupnie obok Magdiel, obszaru 60-ciu dunamów.

Tyle mogłem Wam donieść o mniejszych zakupach w sąsiedztwie wielkich kolonij judejskich. Jeżeli już jednak zatrzymaliśmy się w Judei, możnaby przy wymienianiu dodać jeszcze dwa kupna, wprawdzie małe ilościowo, ale za to drogie w cenie; Jest to mianowicie 50 dunamów obok Talpijot (obok Jerozolimy) dla gospodarczej fermy robotnic i 10 dunamów obok dzielnicy Montefiore, także w Jerozolimie, dla budowy mizrachistycznego seminarjum nauczycielskiego.

Wszystkiego razem zyskaliśmy w Judei obok już istniejących miejscowości 4565 dunamów. Jeśli kupna te obliczycie w dunamach, to ogólna suma nie wyda się Wam zbyt wielką; ale my w kierownictwie obliczamy te nabytki w funtach a wtedy zbiera się nam suma pokaźna a nawet poważna, — ponieważ wszystkie te grunta nabyliśmy w środowiskach jiszuwu miejskiego, w środowiskach intenzywnej gospodarki i w okolicy kolonji plantacyjnych, gdzie ceny ziemi są szczególnie wysokie.

Przejdę do Szomron. Tu powiększyliśmy obszar gruntów Gan Szmuejl, obok Chedery. Ten odcinek jiszuwu nazwany jest imieniem błp. N. Mohilewera, jednego z pierwszych chowwej-cion i cały pokryty jest pardesami pomarańczowemi. Nabytek zwiększył nam własność tutaj o 185 dunamów.

Jednakże wszystkie te miejscowości jiszuwu, o których wspominałem dotychczas, powstały jeszcze przed założeniem Keren Kajemet, przed nową kolonizacją. Obecnie przejdziemy do tych okolic, które nabywał już od samego początku Keren Kajemet Lejisrael. Najpierw omówmy poszczególne pozycje w Emek Jezreel, tej właśnie dolinie, o której prawie niedawno mówił Dr. Berkson, (kierownik wydziału wychowawczego egzekutywy sjonistycznej) wspominając o walce, jakąśmy stoczyli przy jej wyzwalaniu i kupnie i o owych ciężkich oskarzeniach, jakie rzucano na ludzi, ktorzy ją zakupili i wyzwolili. Były czasy kiedy nas pomawiano o rozrzutność, kiedy nam zarzucano, że marnujemy grosz żydowski. Bogu dzięki, że pozwo-

W Emek Jezreel.

lił mi doczekać się w ostatnich czasach innych zdań o znaczeniu Emek Jezreel w dziele kolonizacji. Teraz zatem idziemy dalej tą samą drogą i pracujemy nadal nad wyzwoleniem pozostałej części tej błogosławionej doliny. Spodziewamy się, że już w najbliższej przyszłości nie pozostanie ani piędzi ziemi, którąby nie była w posiadaniu K. K. L.

Przedewszystkiem zakupiliśmy w Emek Jezreel grunta Chardż - Chardije. W miejscu tem znajduje się kolonja chasydów. (Miejscowość nie ma jeszcze hebrajskiej nazwy; — urząd nazw nie może widocznie ani nam nadążyć, ani nas doścignąć. Oby tylko zawsze był zaprzątnięty wynajdywaniem nazw naszym kolonjom!) Powiększyliśmy tutaj obszar naszych posiadłości, przeznaczonych dla chasydów o 6400 dunamów. Nadto kupiliśmy w tem miejscu jeszcze jeden obszar ziemi przed rokiem i czteroma miesiącami dla kolonizacji Poalej Mizrachi. Jest to zatem również nabytek w Emek Jezreel, wynoszący 9726 dunamów, który kosztował nas bardzo drogo.

Między Ginegar, gdzie sadzimy las Balfoura, a kolonją Żydów transylwańskich, Kfar Gideon, znajduje się jeszcze obszar ziemi w posiadaniu arabskiem. Obszar ten obejmuje kilka tysięcy dunamów, a nabycie go jest tak niemal trudne, jak przejście przez Morze Czerwone. Musimy tu zakupywać luźne dunamy; lecz mimo to zdołaliśmy już uczynić pierwszy krok: Zyskaliśmy tam 300 dunamów.

Starożytna wieś hebrajska Szunam

O dwóch jeszcze wielkich nabytkach pragnę Wam donieść, o których do dziś dnia niema jeszcze wzmianki w prasie, i o których wogóle pierwszy raz dziś właśnie możecie się dowiedzieć. Zyskaliśmy w Emek Jezreel wieś o historycznem znaczeniu — Szunam. Nazwę tą pamiętacie wszyscy z opowiadania o znanej Awiszag z Szunam z pięknej legendy o proroku Eliszy. Nabyliśmy tutaj 7.500 dunamów, i w miejscu tem powstanie nowa placówka, która oczywiście będzie nosiła historyczną nazwę Szunam. Także w Kfar Magdiel obok Dżedy uzyskaliśmy 1.650 dunamów.

Jest jeszcze pewne miejsce w Erec, gdzieśmy dotychczas omal nic jeszcze nie zdziałali, choć punkt ten

jest bardzo ważny: Jest to okolica Cemach i Bejt Szaan, naokoło tego miejsca, gdzie się znajduje stacja Rutenberga. Wszyscy chyba rozumiecie, że gdy się dokona i urzeczywistni dzieło elektryfikacji kraju, zmieni się to miejsce na nadzwyczaj ważne centrum. Wszystkie grunta tej okolicy zamienią się na nawodnione pola, cena ich wzrośnie niepomiernie a nawet wkrótce wogóle trudno je będzie nabyć. Jak dotychczas, uczyniliśmy tutaj zaledwo pierwszy krok. Nabyliśmy obok Cemach 1.100 dunamów, a w Bejt Szan 6.000 dunamów. Wszystkiego razem zatem w tym odcinku doliny Jordanu 7.100 dunamów ziemi.

W dolinie Jordanu.

Omówię teraz sprawę dwóch nabytków, które były zdarzeniami nadzwyczaj ważnemi i wielkiemi w ostatnim roku. Kontrakt kupna pierwszego z tych nabytków, bardzo doniosłego i ważnego spisano przed rokiem i spodziewam się, że wkrótce zakończy się zupełnie akt kupna. Mam na myśli samo serce doliny Saronu, miejsce nazwane Waadi el Chawaret. Jest to szmat ziemi, nabyty dzięki ofiarności Żydów kanadyjskich, a obszar jego wynosi blisko 48.000 dunamów. Dolina Saronu, w samym środku kraju, ognisko intenzywnego osiedlania, cała nadzieja ekonomicznego rozwoju Erec, nie mogła na zawsze pozostać poza obrębem naszego posiadania. Położyliśmy zatem naszą rękę także na tem miejscu, wśród błot doliny sarońskiej.

Dzieło Żydów kanadyjskich

Miejsce to jest błogosławione: Jest tu podostatkiem wody, płynie także rzeka. Większa część tej ziemi nadaje się do uprawy. Udają się tu zresztą nie tylko pomarańcze, ale inne także kosztowne płody. Znaleźć też można dość miejsca i pod uprawę roli i do zalesienia, jest i wybrzeże morskie. Cena kupna wynosić będzie do miljona dolarów, czyli tę właśnie sumę, którą zobowiązali się wpłacić na rzecz K. K. L. Żydzi kanadyjscy.

Ostatniem wreszcie kupnem, którego dokonaliśmy w ostatnich tygodniach, sprawa, którąśmy się zajmowali już niemal od dwóch lat — jest pas ziemi nad zatoką Hajfską, tą częścią wybrzeża, na którą dzisiaj zwrócone są oczy nietylko Żydów, ale całego świata. Tu w najbliższej przyszłości ma się wybudować wielki port, aż dotąd mają sięgać ruro-

Zatoka Hajfy.

ciągi naftowe z Mossulu i tu także ma powstać główna stacja linji kolejowej Hajfa-Bagdad. Obszar ten również narażony był na niebezpieczeństwo przejścia w ręce prywatne. Zwolennicy nasi zbudowali sobie nawet całą teorję, wedle której miejsce to należałoby pozostawić inicjatywie prywatnej. Prywatny kapitał miał tam zakładać swoje przedsiębiorstwa, a obszar nie pozostałby w ręku instytucji. która prócz celów zarobkowych, zakłada sobie jeszcze jakiekolwiek cele ideologiczne. Dla ideologji zatem nie ma, według nich, miejsca w naszych czasach, szczególnie — jeśli chodzi o okolicę, przeznaczoną do rozwoju wielkiego przemysłu i handlu międzynarodowego. Jeśli zatem sprawa tego kupna przeciągała się — jak wspomniałem — w tak długim czasie, to głównym powodem nie był brak pieniędzy (pieniędzy dla kupna zatoki brak nam i dzisiaj, a mimo to siła i pewność zwycięstwa kasowego nie odstępywała nigdy ani mnie, ani moich towarzyszy) ale ta zapora, która spiętrzyła się od wewnątrz, z pośród szeregów naszej organizacji. Jak jednak zwyciężyliśmy w swoim czasie w sprawie kupna Emek Jezreel, zdołalismy przezwyciężyć przeszkody wewnętrzne i dzisiaj, tak, że przed dwoma tygodniami podpisałem ostatecznie ten układ.*) Nad zatoką Hajfy posiadamy więc obecnie 22.000 tych dunamów, które uzyskaliśmy świeżo, a ponadto 11.000 dunamów, które nabyliśmy dawniej — łącznie zatem 33.000 dunamów.

Ogółem powiększyliśmy nasz stan posiadania na gruntach od czasu, kiedyśmy się pożegnali w Kfar Jeladim o 50%, to znaczy o 108.000 dunamów.

Zanim skończę przemówienie, pozwólcie mi podzielić się z Wami wspomnieniem pewnej chwili mojego życia.

Pięciu ślubowało — jeden dożył spełnienia przysięgi.

Działo się to w miesiącu Adar, przed trzydziestu ośmiu laty. Przejeżdżaliśmy wówczas konno, pięciu młodych ludzi, przemierzaliśmy kraj wszerz i wzdłuż, śledziliśmy bacznie wszystko, co znajdywało się naokół nas, i zastanawialiśmy się nad tem, co jeszcze jest do zrobienia w kraju. Młodzieńcami tymi byli: Literat pewien początkujący, Aszer ben Jeszajahu Ginzberg, który później zasłynął i stał się nauczycielem pokolenia,

*) W międzyczasie otrzymaliśmy już dokumenty własności (kuszan).

jednym z Narodu — Achad Haam. Drugim był pewien młodzieniec z Moskwy, który dopieroco ukończył wydział prawniczy, a wsławił się potem jako naczelny rabin w Moskwie i jako pierwszorzędny mówca Jaakow ben Jeszajahu Mazo. Trzeci młodzieniec, przybył właśnie do Erec i stał na czele pracy chowwej-cijon. Pochodził on z Elizabetgrodu na Ukrainie, i tutaj przywędrował a nazywał się Zejw ben Jona Tiomkin. Z biegiem czasu i on stał się sławny, jako jeden ze szczególnie wybitnych przywódców sjońskich. Czwartym był pewien młodzieniec, który przybył do Erec Izrael już na czas jakiś przedtem, a potem osiągnął ważne stanowisko w życiu społecznem: to był Jehoszua Eisenstadt-Barzilaj. A piąty — to ja, który stoję dziś właśnie przed Wami. Zwiedzaliśmy wówczas całą ziemię, snuliśmy marzenia i przyrzekaliśmy sobie wzajem, poświęcić swe życie dla wyzwolenia i budowy kraju. Śniliśmy wtedy szczególnie o trzech ośrodkach, o trzech dolinach: o Emek Jezreel, o Emek Szaron i Emek Akko. W wspomnieniach moich z tych czasów, rysują się wszystkie te miejsca z najzupełniejszą dokładnością. Tak przysięgliśmy sobie wzajem święcie, że nastąpi czas ich wyzwolenia. Towarzyszom moim nie danem było dożyć tej chwili, w której ujrzeć mieli jak sny ich i marzenia przyoblekają się zwolna w szatę rzeczywistości. A ja dziękuję Bogu za łaskę Jego wobec mnie, i powiadam: Błogosławiony bądź Boże Izraela, żeś dozwolił mi dożyć tej doby, i sprawił, że doczekałem dnia, w którym, za moim pośrednictwem, dokonało się święte dzieło wyzwolenia i przydzielenia na własność narodu żydowskiego doliny Jezreel, doliny Szaron i doliny Akko.

Broszura ta zawiera dosłowny referat M. M. Usyszkina wygłoszony na zjeździe nauczycieli palestyńskich w Ben-Szemen w grudniu roku 1928. W międzyczasie zaszły oczywiście znaczne zmiany w cyfrach, któremi Usyszkin wówczas w referacie swym operował. Lecz i te cyfry są ściśle powiązane z ideologją referatu i z tego powodu nie zmieniliśmy w obecnem wydaniu ani słów ani też cyfr. Aby jednak czytelnicy byli poinformowani o obecnym stanie posiadania ziemi K. K. L. podajemy poniżej cyfry dotyczące obecnych obszarów ziemi K. K. L.

Z dniem 1. października 1932 wynosił obszar ziemi Keren Kajemet około 323.000 dunamów a to: Emek Jezreel 183.000, Jehuda 41.500, Emek Haszaron 41.300, Emek Hajfa-Akko 32.800, Emek Hajarden 13.200, Szomron 5.400, Galil 4,000, obszary miejskie 1.800.